Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115 | Cena pojedyńczego egzemplarza 10 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“, „Dodatek powieściowy“ i „Nasz Przyjaciel“

„Drwęca“ wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,— zł z doręczeniem 1,19 zł miesięcznie. Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze

Druk i wydawnictwo: „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Redaktor odpow.: w zast. W. Stawicki w Nowemmieście.

Nr. 121 Nowemiasto-Pomorze, Czwartek dnia 15 października 1925. Rok V

Czego uczą nas wybory do rad miejskich na Pomorzu i w Poznańskiem?

W niedzielę, dnia 4 października odbyły się wybory do rad miejskich w Poznańskiem i na Pomorzu. Jeszcze nie posiadamy ostatecznych rezultatów ze wszystkich miast 6. dzielnicy pruskiej, ale już z dotychczasowych wyników — nam znanych możemy urobić sobie sąd nasz o ich całości. Jaki obraz przedstawia wynik co dopiero ukończonych wyborów? Ogólny udział we wyborach nie był zbyt wielki. Oczywiście nie wszędzie był on równy, podczas gdy w niektórych tylko miastach dochodziło aż do 85%, w niektórych osięgnął on zaledwie 50%. Świadczy to jednak o wielkiej obojętności dla bardzo ważnych i żywotnych spraw obywatelsko-społecznych. Zawstydzają nas pod względem gorliwości wyborczej Niemcy. Wyborcy niemieccy stawili się do urn wyborczych szczególnie licznie. Udział tychże dochodzi do 80—90%. Oczywiście, że w ten sposób udało im się tu i ówdzie przeprowadzić kilku swoich kandydatów. Ale jestło tak minimalny sukces, że szczycić się nim nie mają powodu. W Poznaniu Niemcy nie odważyli się nawet na postawienie własnej listy, wiedząc dobrze że w tem rdzennie polskiem mieście nawet do spółki z żydami nie uzyskają ani jednego mandatu. Również nieomal w całem Poznańskiem Niemcy nie odważyli się na postawienie własnych list, aby nie skompromitować się uzyskaniem śmiesznej liczby wyborców. Do tej chwili znane jest nam tylko jedno jedyne miasto w Poznańskiem, gdzie lista niemiecka została postawiona i uzyskała aż 1 mandat do rady miejskiej, miastem tem jest Kępno. Inaczej natomiast było na Pomorzu. Tu chodziło przecież o to, żeby ze względu na propagandę niemiecką za przyłączeniem Pomorza do Niemiec pokazać, że żywioł niemiecki tu jest jeszcze zawsze silnie zakorzeniony. Wprawdzie tu i ówdzie, tak np. w Toruniu, Tczewie, Chojnicach, Sępólnie udało się Niemcom kilku radnych przeprowadzić. Ale jeżeli się zważy, że miasta pomorskie szczególnie były silnie zniemczone, to ten nikły rezultat niemiecki jest raczej zupełnym pogromem list niemieckich i rezultat ten nawet zagranicą wrażenia korzystnego dla niemieckich aspiracyj nie wywrze. Owszem jest on najwymowniejszą odpowiedzią na niemieckie wywody o niemieckim charakterze pomorskiego korytarza. Na podstawie wyniku wyborów do rad miejskich na Pomorzu zagranica przeciwnie musi nabrać przekonania, że Pomorze jest nawskroś polskie.

Drugą cechą charakterystyczną obecnych wyborów, to klęska komunistów. Na prowincji nawet nie próbowali oni postawić swych kandydatów. W Poznaniu — w mieście — w roku 1921 uzyskali komuniści w ówczesnych wyborach do rad miejskich aż 4272 głosów i 2 radnych — obecnie tylko 912 głosów i ani jednego mandatu. Widać, że idee wywrotowe komunistyczne do duszy ludu pomorskiego i wielkopolskiego znaleźć dostępu nie potrafią.

Natomiast inne stronnictwa robotnicze lewicowe poszczycić się mogą dość znacznemi rezultatami.

N. P. R. wzmogło swój stan posiadania we wielu miastach, w innych utrzymała swój dotychczasowy stan posiadania, ale tylko w kilku większych ośrodkach straciła pewną ilość głosów na rzecz socjalistów. Również i socjaliści poszczycić się mogą przyrostem głosów przy obecnych wyborach. Socjaliści uzyskali nie tylko w Poznaniu, w Toruniu, w Chełmży znacznie większą ilość głosów niż w poprzednich wyborach, a stąd i mandatów, ale także i w innych miastach prowincjalnych, przeważnie w ośrodkach przemysłowych — zaznaczył się przyrost ich głosów. Jeżeli zwrócimy uwagę na inne listy obywatelskie, to tutaj spostrzegliśmy wśród nich przeważnie ugrupowania się na podstawie gospodarczej. Widzimy przeważnie listy wysuwające hasła gospodarcze i zawodowe. Znikły już we większej części ugrupowania polityczne. Nie widać już prawie ani endeków ani chadeków, mamy natomiast listy rzemieślników, kupców, urzędników, właścicieli nieruchomości itd. W gruncie rzeczy take postawienie rzeczy ma przy wyborze do rad miejskich więcej uzasadnienia aniżeli wysuwanie politycznych momentów. Przy wyborze do rad miejskich bowiem nie polityka, ale momenty gospodarcze winny być miarodajne. Te zasady niechby się przyjęły u ogółu naszych obywateli. Ale momenty gospodarcze nie powinny być czynnikiem rozsadzającym społeczeństwo na drobne grupy i grupki.

Idąc do wyborów w imię haseł gospodarczych obywatele poszczególnych zawodów winni się łączyć ze sobą zawierając kompromis. Nie potrzeba, aby kupcy mieli swoją listę, i rzemieślnicy swoją i urzędnicy swoją i lokatorzy swoją i właściciele nieruchomości swoją, tylko należy się porozumieć i odpowiednio do siły liczebnej poszczególnych zawodów postawić na jedną listę wspólną kandydatów z poszczególnych zawodów. Jeżeli lewicowe partje tak znacznym się mogą poszczycić sukcesem, pochodzi to stąd, że podczas gdy oni szli zwartą ławą do urny wyborczej, inne odłamy społeczne rozbiwszy się na drobne grupy, wzajemnie się osłabiały. Może być, że obecne wybory będą dla nich pewną nauką i wskazówką, jak postępować należy w przyszłości. Pozatem rezultat obecnych wyborów daje nam tę satysfakcję, że ani nam wrogi element niemiecki ani żywioły wywrotowe nietylko nie odniosły sukcesu, ale przeciwnie poniosły druzgocącą klęskę.

Parlamentarzyści francuscy w Poznaniu.

Niedziela, dnia 11 bm. W dniu dzisiejszym przybywają do naszego grodu goście francuscy członkowie parlamentu.

Wycieczka ta zapowiadana była już latem tego roku, ale nie mogła dojść do skutku z powodu dyskusji nad budżetem francuskim na rok 1925, która przeciągnęła się do połowy lipca. Odłożono więc wycieczkę na jesień.

Parlamentarzyści francuscy przybywają do Polski na zaproszenie Marszałków Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej. Ich pobyt u nas będzie miał doniosłe znaczenie chociażby z tego względu, że lewica francuska nagół odnosiła się do Polski z pewną nieufnością, czego dowodów, zdaje się mieliśmy dosyć.

Przyjazd parlamentarzystów francuskich do Polski może zatem wiele najróżniejszych uprzedzeń rozwiać, oraz przyczynić się do lepszego wzajemnego zrozumienia i tem silniejszego współdziałania.

W gościach witamy nie przedstawicieli lewicy francuskiej, ale całego narodu, z którym Polska pragnie żyć w najściślejszej przyjaźni i porozumieniu. Jako tacy właśnie, Goście Francuscy są nam szczególnie drodzy i tak ich też w dniu dzisiejszym witamy, budując ich w wizycie bardzo wiele. Życzymy im, aby z wycieczki swej po Polsce wynieśli jaknajwięcej bezstronnych obserwacyj; aby ich one utwierdziły w potrzebie utrzymania z Polską najściślejszych węzłów przyjaźni i współdziałania, na którem można i należy budować szczęście oraz przyszłość obu tak bliskich sobie duchowo i wzajemnie potrzebnych narodów.

Celem uczczenia Gości Francuskich, P. Wojewoda wydał obiad.

Groźbą śmierci i podpalenia chcą Niemcy wyrugować Polaków ze Śląska Opol.

Warszawa, 8. 10. Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, iż w niemieckiej części Śląska rozpoczyna się nowa fala teroru przeciw Polakom, biorącym udział w życiu narodowem i społecznem. Otrzymują oni od bojówek niemieckich listy z pogróżkami pisane ohydną polszczyzną. W listach tych, nadsyłanych obficie zarówno polskim robotnikom okręgu przemysłowego Bytom-Zagrzeb i Gliwice, jakoteż i rolnikom w powiatach opolskim, strzeleckim, kozielskim i raciborskim wzywani są Polacy do natychmiastowego opuszczenia Górnego Śląska pod grozą kary śmierci lub podpalenia domów.

Od słów przechodzą Niemcy do czynów i napadają coraz częściej na ulicach w biały dzień działaczy polskich. Również i prasa polska narażana jest coraz bardziej na pogróżki. Mamy tu do czynienia ze zorganizowaną akcją terroryzowania polskiej ludności, która zaledwie zaczęła się organizować i nieśmiało wysuwa swoje żądania zagwarantowane jej przez konwencję genewską. Akcji tej sprzyjają po cichu miejscowe władze niemieckie. Jak się dowiadujemy, w sprawie tej interwenjował u p. Calondera nasz konsul generalny w Bytomiu.

Za przykładem zamachu sofijskiego.

Szczegóły afery wileńskiej.

Jak już donieśliśmy, w lochach domu pobazyljańskiego w Wilnie wykryto olbrzymi skład materjałów wybuchowych. Dowiadujemy się w dalszym ciągu w tej sprawie co następuje:

Znaleziono zapasy dynamitu w podziemiach klasztoru pobazyljańskiego, w którym obecnie znajduje się gimnazjum, były — jak wykazało śledztwo, prowadzone przez policję polityczną — przeznaczone do wysadzenia w powietrze sąsiadującej z klasztorem cerkwi Świętej Trójcy. Na ślad sprawców zamierzonego zamachu śledztwo dotychczas nie wpadło.

Wedle dotychczas zebranych informacyj, ma się tu do czynienia z zamachem, planowanym przez terorystyczną organizację komunistyczną. Dynamit znaleziony jest w dobrym stanie, zachował swoją siłę wybuchową i został podłożony niedawno. Pudełko, w którem się dynamit znajdował, nosi napis firmy włoskiej z Rzymu.

O motywach projektowanego zamachu podają następujące informacje:

W Mińsku odbył się niedawno wiec w sprawie działalności cerkwi prawosławnej w Polsce. Na wiecu wniesiono rezolucję, skazującą zaocznie na śmierć metropolitę warszawskiego Djonizego, biskupa Aleksandra z Pińska i Antonjusza z Wilna. Przypuszczalnie, zamach miał być wykonany w dzień, w którym metropolita Djonizy, przybyły do Wilna w asystencji biskupów, odprawiał uroczyste nabożeństwo w cerkwi Świętej Trójcy. Gdyby się zamach udał, wielu dostojników znalazłoby śmierć na miejscu.

Wczoraj przeprowadzono rewizję w gmachu gimnazjum obok cerkwi i znaleziono wielkie zapasy bibuły komunistycznej i instrukcje dla komunistów, którzy ukończyli kurs agitacyjno—terorystyczny w Rosji. W ustępie gimnazjum znaleziono worek ze świeżym prochem strzelniczym.

Obrabowanie pociągu sowieckiego pod Moskwą.

Paryż, 10. 10. Dzienniki donoszą, że pociąg pospieszny Moskwa — Warszawa został we czwartek w odległości 40 mil od Moskwy napadnięty przez znakomicie uzbrojonych bandytów.

Bandyci wtargnęli do wagonu zarezerwowanego dla sowieckich urzędników, wśród których znajdował się sekretarz Cziczerina, Filipkow, Dąbal i pewna ilość wybitnych osobistości partyjnych. Pasażerowie zostali doszczętnie obrabowani, w ręce bandytów wpadły bardzo ważne dokumenty sowieckie. Bandyci zatrzymali pociąg przez fałszywe ustawienie zwrotnicy.

Po dokonaniu rabunku zbiegli do okolicznych lasów. Sprowadzony natychmiast z Moskwy lotny oddział Czerezwyczajki przeszukał okolicę, jednak bez skutku. Obrabowani komuniści zostali aresztowani i przewiezieni do Moskwy, gdzie stanęli pod sądem partyjnym pod zarzutem tchórzostwa.

W Warszawie omówiono z Cziczerinem zarysy paktu z Rosją.

Locarno, 9. 10. Minister Skrzyński udzielił dziś przedstawicielom prasy wywiadu, w którym powiedział dosłownie co następuje:

— Przyszłość polityczna Europy zależna jest od tego, czy zdołamy tu znaleźć podstawę pokojowego rozwikłania istniejących obecnie kwestyj spornych. Polska bierze udział w konferencji, ożywiona duchem pojednania i pełna nadziei, że rezultatem tej konferencji będzie pakt, umożliwiający powszechne odprężenie. Polska gotowa jest do podpisania paktu, opartego na zasadach, zawartych w protokole genewskim. Polska dąży do zawarcia umowy, któraby piętnowała każdą wojnę jako zbrodnię i któraby umożliwiała pokojowe rozwiązania wszelkich spornych kwestyj.
Inicjatywa zawarcia paktów wschodnich wyszła ze strony Niemiec, a mianowicie zawarta była w niemieckim memorjale z 19 lutego b. r. Odpowiedzią Polski — mówił minister — na powyższą propozycję jest moja obecność w Locarno.

Odwiedziny Cziczerina w Warszawie nie wpłynęły zupełnie na stanowisko, jakie tu zajmujemy. Wizyta Cziczerina była tylko wizytą uprzejmości, w celu zacieśnienia przyjaznych stosunków, co też osięgnięto.

Pakt bezpieczeństwa z Rosją, nie został zawarty, jedynie zostały nakreślone jego zarysy. Cziczerin spotkał się ze mną także, aby podjąć na nowo rokowania o traktat handlowy i na temat wykończenia postanowień traktatu ryskiego. Wizyta Cziczerina w Warszawie jest następstwem wzajemnych naszych tendencyj pacyfistycznych, jakie żywimy. Obrady na temat poruszonych zagadnień toczyć się będą dalej w Moskwie. W tym celu udaję się za kilka miesięcy do Moskwy, w międzyczasie zaś reprezentuję Polskę w Locarno.

— Przybyłem tu nie w tym celu, aby domagać się zawarcia jakiegoś specjalnego paktu wschodniego, lecz tylko po to, aby na podstawie statutu Ligi Narodów i istniejących traktatów, znaleźć pokojowe rozwiązanie dla istniejących jeszcze zagadnień spornych.

Rozmowa Skrzyński—Stresemann.

Locarno, 12. 10. Zapowiedziana wczorajsza rozmowa Stresemanna z Briandem i Skrzyńskim nie doszła do skutku wskutek tego, że Stresemann nie powrócił na czas z wycieczki samochodem, u którego pękła guma.

Wobec tego odbyła się ta rozmowa dzisiaj (poniedziałek) o godz. 10 rano. Trwała ona niespełna pół godziny i miała charakter raczej zapoznania się i uprzejmości towarzyskiej.

Dalszy ciąg rozmowy między Stresemannem i Skrzyńskim odbędzie się dzisiaj po południu i będzie dotyczył umów arbitrażowych.

Garść wiadomości z Locarno.

Cała polityka międzynarodowa stoi dziś pod znakiem konferencji w Locarno. Wiadomości nadchodzące stamtąd brzmią raz optymistycznie, raz znów pesymistycznie. Z całej ich powodzi, to wywnioskować można z zupełną pewnością, że główną trudność w zawarciu traktatu stanowi kwestja Polska. Gdyby jej nie było, to pakt bezpieczeństwa odrazu zostałby zawarty. Ale Polska żadną miarą nie może dopuścić, aby Niemcy zatrzymali sobie wolną rękę w napaści na nią. A również i Francja do tego dopuścić nie może. O ile wnioskować można z nadchodzących telegramów, to sprawa Polska w Locarno nie stoi najgorzej. Zdaje się, że nasz minister umie się znaleźć w swej roli i postawić się tak, że z nim liczyć się muszą i Niemcy i Anglja i inne mocarstwa. Poniżej podajemy wiązkę wiadomości, z których Czytelnicy poniekąd sami sobie wyrobić mogą zdanie o stanie rzeczy.

Zaniepokojenie Niemiec przyjazdem min. Skrzyńskiego.

Paryż. „Petit Parisien“ podaje z Locarno, że Briand przedstawił ministrowi Skrzyńskiemu obecny stan rokowań. Jak zauważa dalej dziennik, min. Skrzyński jest dobrej myśli.

„L'Oeuvre“ stwierdza, że na przyjazd do Locarno ministra Skrzyńskiego i Benesza, Niemcy patrzą z pewnem zaciekawieniem, a być może i z niepokojem.

Wedle „Matina“, teza polska pod względem prawniczym jest bardzo silna. Ma ona te zalety, że nie obraża niczyjej miłości własnej, nie jest bowiem zwrócona wyraźnie przeciwko nikomu.

Min. Skrzyński konferuje z Vanderveldem, ministrem Belgji.

Locarno, 9. 10. Vandervelde odbył konferencję z ministrem Skrzyńskim. Słychać, że konferencja ta dotyczyła sprawy gwarancji traktatów arbitrażowych.

O nawiązanie kontaktu w sprawie paktu wschodniego.

Locarno. 9. 10. W ciągu dzisiejszego dnia min. Skrzyński miał rozmowy z Briandem, Chamberlainem i Vanderveldem. W tym ostatnim wypadku chodziło o nawiązanie pewnego kontaktu, co do sprawy paktu wschodniego, która ma być niebawem w całej swej rozciągłości wytoczoną. Przyjmują nagół, że rozmowa ta będzie miała duży wpływ na plenarne posiedzenie konferencji, która ma się odbyć jutro.

Nie dopuścić do rozbicia obrad.

Locarno, 9. 10 Dziś wieczorem o godz. wpół do 61 tej odbył Chamberlain w hotelu „Esplenade“ rozmowę z drem Stresemannem, której przypisują w kołach polityków donioste znaczenie. Przypuszczają, że wytyczną tej konferencji było nie dopuścić do rozbicia obrad, gdyż stało się powszechnie wiadomem, że konferencja ministrów stanęła na martwym punkcie.

Konferencja ministrów zbliża się do zamierzonego celu.

Paryż. 9. 10. „Journal“ stwierdza, że nastrój w Locarno staje się coraz bardziej optymistycznym. Zdaje się być rzeczą niemal pewną, iż konferencja doprowadzi do osiągnięcia porozumienia.

Zdaniem korespondenta „Matina“ konferencja ministrów zbliżyła się znacznie do zamierzonego celu. Sojusznicy i Niemcy skłonni są przyjąć formułę, stanowiąca do pewnego stopnia rozwiązanie sprawy wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów z kwestją traktatów rozjemczych. Tenże korespondent pisze, że rozpatrywana jest ewentualność, że obecna konferencja sparafuje układ, poczem zwołana by została specjalna sesja Rady Ligi, celem załatwienia sprawy art. 16 paktu.

Koniec konferencji przewidywany jest na czwartek.

Berlin, 9. 10. Prasa tutejsza donosi z Locarno, że koniec konferencji przewidywany jest na przyszły czwartek. Chamberlain już dnia 18 oczekiwany jest w Londynie.

Z konferencji w Locarno.

W poniedziałek rozpoczęły się narady między Polską i Czechosłowacją. Rycina nasza przedstawia min.



Benesza Skrzyńskiego.



Briand i techniczny doradca francuskiego ministra spraw zagr. Berthelot.



Chamberlain rozmawia z Mr. Lampson, jednym z członków angielskiej delegacji.

Wiadomości z kraju i z miasta.

Nowemiasto, dnia 14 października 1925 r.

Kalendarzyk. 14 października. Środa, Kaliksta pap.
15 października, Czwartek, Teresy p.
Wschód słońca g. 6 — 26 m. Zach. słońca g. 5 — 5 m.
Wschód księżyca g. 3 — 19 m. Zach. księżyca g. 4 — 44 m.

Bazar na utrzymanie Ochronki i cele dobroczynne.

Niedzielny Bazar był przez panie Towarzystwa św. Wincentego à Paulo oczekiwany z pewną trwogą. Zdawało się, że padnie nań cień nieszczęsnych wyborów do rady miejskiej. Złyczyn bowiem ma to do siebie, że płodzi coraz to nowe zło. Na szczęście uczucie wzniosłe miłości i miłosierdzia chrześcijańskiego wzięło górę nad niechrześcijańskiem uczuciem odwetu za doznaną niewdzięczność. I dobrze, że się tak stało. Chrześcijańska dobroczynność bowiem nie powinna oglądać się na to, czy dozna wdzięczności lub nie, tylko czynić dobrze wszędzie i każdemu, kto pomocy potrzebuje. Pozatem wstrzymanie się obywatelstwa od udziału bazarowego byłoby dotknęło nie winowajców, tylko tych którzy padli ich ofiarą. Aczkolwiek podczas niedzielnego Bazaru sala nie była coprawda przepełniona, ale też i nie świeciła pustkami, jak się obawiano. Rozstawione po sali stoły były całkowicie zajęte. Nadawały one zresztą całej zabawie raczej charakter wieczornicy familijnej. O godzinie 5-tej po południu rozpoczął się koncert wykonany przez orkiestrę wojskową z Brodnicy. Powoli zaczęli napływać goście, których wesoły rozgwar mieszał się z rozkosznemi dźwiękami muzyki, w powietrzu począł się unosić wonny zapach mokk. Po szóstej na scenie wystąpili nasi malusińscy z piękną sztuczką, w której czarowali nas i wdziękiem swego młodego wieku jak niemniej dzielnem i umiejętnem odtworzeniem pouczającej baśni dziecięcej. Przerwę między przedstawieniem dzieci z Ochronki a dorosłych wypełniły mile doskonały śpiew solowy p. dokt. Kyclera, oraz czarujący taniec cygański wykonany przez pp. Szudzińskę i Klempównę, który oblewany z góry różnobarwnym blaskiem robił wrażenie fantastyczne.

Sztuka „Stryj przyjechał“ tryskająca od początku do końca jędrnym humorem, a odegrana przez naszych amatorów sceny po mistrzowsku, z doskonałym temperamentem i werwą, utrzymywała gości przez cały czas jej przedstawienia w wesołym nastroju, wyładującym się często iście humorycznym śmiechem i nagrodzona została licznemi oklaskami.

Celem nabrania sił i należytego rozmachu do dalszej znojnej dzielności mającej trwać aż do trzeciej godziny, amatorzy tańca korzystali obficie z suto zastawionych stołów, z czego zysk pewno będzie pokaźny dla celów przeznaczonych. A nasze zacne Panie, które nie szczędziły trudów ni zabiegów, by wieczornicę uczynić i przyjemną i owocną, miały to zadowolenie, że ich obawy na szczęście okazały się płonnemi.

Uczestnik.

Podziękowanie.

Nowemiasto. Zarząd Towarzystwa św. Wincent. a Paulo, czuje się obowiązanym na tej drodze publicznie złożyć podziękowanie tym wszystkim, którzy raczyli swą bytnością zaszczycić, następnie tym wszystkim którzy raczyli przesłać jakiebądź dary: P. Kurzętkowska $\frac{1}{2}$ ft. kawy, mleka, 1 paczkę domieszki, p. Julia Rogacka, $2\frac{1}{2}$ ft. kiełbasy, p. Władysław Falkiewicz $1\frac{1}{2}$ mendl. jaj, p. Miłoszewska 5 zł., p. Berta Wasilewska 5 zł., p. Lipińska 5 zł., kupiec Serożyński 2 butelki wina, 2 but. Czystej, kupiec Chełkowski 1 but. rumu, p. Modrow Gwiździny kaczora, p. Sendlewska 1 ft. parówek, $\frac{1}{2}$ ft. kawy. p. Rogowski cukiernia tort, Dr. Żuralska galaretę mięsną, p. Klempowa jabłecznik, p. Komassowa parówki, p. Dyr. Dutkowski tort, Czarnecka Marjanowo, 1 litr bitej śmietany, p. Dzięgielewska, śmietanę do kawy, Dr. Zerbowa kotlety, p. Wittowa, $\frac{1}{2}$ ft. kawy, 100 papierosów, p. Nowek, kotlety, p, radc. Michałkowa 10 zł. i piaskowiec, p. Panewiczowa, 3 ft. parówek, p. kup. Jentkiewiczowa 5 ft. parówek, Ks. Dembieński parówki, p. Modrzejewska, tort, p. Ciszewska, tort, p. Kyclerowa 3 ft. parówek i sałatę, p. Chmurzyńska jabłecznik, p. N. N., 1 but. konjaku, p. Raczkowska, serweladę, p. Bożeński, parówki, p. Rekowska, jabłka i bułeczki, p. Morencowa, kosz bułek i pieczoną kaczkę, p. Piotrowska, 5 zł., p. Wachowska weter. 1 ft. kawy, p. Niedzielski i Chylewska 1 sążek piwa, p. Urbanowski bezpłatne wypożyczenie całej porcelany szkła, noży, widelców i łyżeczek, p. Zimna 5 zł., p. Sas-Jaworska tort., p. Świniarska bigur i 2 ft. cukru, p. Skwarskiemu za puszczenie reflektara, p. Kujawskiemu za wypożyczenie dekoracyjnych drzew i kwiatów, p. Jentkiewiczowi za bezpłatne dostarczenie drzewa opałowego.

P. Morencowi za bezpłatne wyrobienie i upieczenie bułek i chlebów.

P. Chmurzyńskiemu za bezpłatne wyrobienie i upieczenie rozmaitych ciast i tort.

Pan Moszczyński skreślił z swego rachunku 40 zł. Paniom za dostarczenie bielizny stołowej.

Odznaki dostarczyły panie: Lipińska, Gurska, Dutkowska, Miłoszewkie i Kyclerówna.

Szczególnie podziękowanie składamy Ochronce i wszystkim amatorom występującym, którzy swą znakomitą i podziwu godną grą urozmaicili program i przyczynili się na tak szlachetny cel. Zatem wszystkim, którzy się przyczynili do dobrego rezultatu i tem samem zasilili naszą kasę, składamy jeszcze raz serdeczne podziękowanie.

Zarząd Tow. Pań św. Wincentego a Paulo w Nowemmieście.

Ile spożywa pokarmów człowiek w ciągu życia.

Lekarze francuscy dr. Landouzy i dr. Labbe opracowali na mocy ścisłych obliczeń tablice, wykazujące ilość pokarmów spożywanych przez człowieka w ciągu całego życia i doszli do wyniku, że przeciętna ilość spożytych przez człowieka pokarmów wynosi tysiąckrotną jego wagę. Tak n. p. człowiek spożywa przeciętnie 500 do 600 gramów chleba dziennie, czyli rocznie około 200 kilo, przez całe więc życie (licząc lat 70) około 14.000 kilo t. j. 7000 bochenków dwukilowych lub 400.000 bułek (30 gramów). Mięsa zjada człowiek średnio 180 gr. odliczając więc dni postne, wypadnie rocznie 56 kilo, w ciągu zaś lat 70 około 4,000 kilo. Gdy tę ostatnią cyfrę podzielimy na różne rodzaje mięsa spożywanego przez nas, otrzymamy następujący wynik: człowiek żyjący 70 lat zjada w ciągu swego życia 3 woły, po 700 kilo — 15 baranów po 70 kilo — 5 cieląt po 100 kilo — 3 wieprze po 150 kilo, nie licząc kur, gęsi i innego drobiu i zwierzyny. Kartofli dziennie spożywa człowiek 350 gramów przeciętnie czyli rocznie 130 kilo a przez lat 70 — 9.000 kilo. Kawy spożywamy dziennie 6 gramów, czyli rocznie 2 kilo 190 gr. w ciągu zaś lat 70 — 150 kilo. Cukru dziennie 43 gr. czyli rocznie 16 kilo, a w ciągu 70 lat — 1.120 kilo i t. d.

Według obliczeń tych samych lekarzy człowiek spożywa dziennie przeciętnie wszystkich pokarmów w ilości 2.850 gr. czyli rocznie 858 kilo 750 gramów, co wynosi przez 70 lat — 60112 kilo 300 gr. Dodawszy do tego napoje i inne specjalne pokarmy w ilości 12000 kilo przez całe życie otrzymamy cyfrę: 72.000 kilo.

Roznosiciel gazet ministrem.

Partja robotnicza w Australji zdobyła mandat z Goulbourn, który zapewnia im większość dwóch głosów w Izbie. Sir George Fuller, dotychczasowy premjer, podając się do dymisji, doradził gubernatorowi, by powierzył misję utworzenia gabinetu przywódcy partji robotniczej, panu Lang. Pan Lang rozpoczął życie w bardzo skromnych warunkach. Mając siedem lat, roznosił gazety, później pracował na roli, a w trzynastym roku życia został woźnicą omnibusowym, jako siedemnastoletni chłopiec dostał się w roli pomocnika do firmy, prowadzącej buchalterję różnych przedsiębiorstw, poczem usamoistnił się jako agent handlowy i pośrednik w sprzedaży nieruchomości. Dopiero w wielu lat dostał się do parlamentu, a przy 44 latach sprawował urząd skarbnika Państwa. Dziś liczy 49 lat.

Z tego widzimy, że każdy uczciwy człowiek może dobić się do wyższej władzy.

Na targu.

Cóż to za masło szkaradne! Powąchałem aż zrobiło mi się niedobrze.

— Bo też masło jest do jedzenia, a nie do wąchania.

Mój poczciwy Maćku, pokażcie mi, którędy wyjść z lasu.

— A skąd pan wie, że mnie Maciek na imię i że ja poczciwy?

— Domyśliłem się.

— Ano, to niech się pan domyśli którędy wyjść z lasu.

Pewien gospodarz, nie mogąc na jarmarku dobić targu z młynarką, która sprzedawała świnię, zawołał, chowając kiesę z pieniądzmi do kieszeni:
No, kiedy tak, to moje pieniądze, a pani świna.

Gry i zabawy.

Skakanie z związanemi nogami.

Najstosowniejszem miejscem do tej zabawy jest miękka murawa lub równy plac piaszczysty. Wszyscy grający stają rzędem z związanemi chustką lub sznurkiem nogami. Kto pierwszy dojdzie do mety t. j. do miejsca poprzednio oznaczonego, ten jest zwycięzcą. Plac na którym skakanie się odbywa, powinien być wysypany piaskiem lub należałoby wybrać przynajmniej miękki trawnik, ażeby nie wydarzyło się jakie nieszczęście skutkiem upadku.

Zagadka

ułożyła Halina Szulcówna, Niem. Łąkie.

Z następujących sylab ułożyć 27 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół utworzą imię i nazwisko znanego powszechnie astronoma, miejsce urodzenia, i gdzie zwłoki jego spoczywają.

1. Port nad morzem Śródziemnem.
2. Miejscowość lecznicza w Polsce.
3. Stolica Piastów.
4. Jezioro w Europie.
5. Jeden z największych szczytów tatrzańskich.
6. Najwyższe góry w Europie.
7. Rzeka w Chinach.
8. Wyspa na morzu Śródziemnem.
9. Rzeka wpadająca do Bałtyku.
10. Jedno z warzyw.
11. Wulkan.
12. Stolica Włoch.
13. Jedno z najpiękniejszych miast całego świata.
14. Nauka o rybach.
15. Miasto w Afryce.
16. Rozległe trzęsawiska pokryte mchem.
17. Rzeka w Afryce południowej.
18. Zbocza pokryte lasami.
19. Imię jednego z papieży.
20. Spółgłoska.
21. Dolina dzieląca Beskidy od Tatr.
22. Stolica jednego z państw na półwyspie Bałkańskim.
23. Dwukołowa dorożka, używana w Japonji.
24. Zwierzę afrykańskie.
25. Samogłoska.
26. Obuwie węgierskie sznurowane.
27. Kraj w Afryce.

Sylaby. A, a, al, ang, b, ban, c, ca, ca, ciż, cław, d, d, e, et, et, g, ga, gip, h, i, i, i, j, ja, ja, jan, je, jo, k, k, k, ka, ka, l, le, log, łom, m, ma, my, na, ne, ne, ni, no, no, ny, ń, o, o, o, pi, pol, py, r, r, r, ra, ra, ran, re, reg, rusz, rusz, ry, ryk, se, ska, sy, sza, t, t, t, t, ta, tar, te, un, ur, wi, wo, wro, y, ze, zy.!

Rozwiązanie zagadki z Nr. 34.

1. Liwowie	5. Inn
2. Etna	6. Dukla
3. Odessa	7. Awentyn
4. Neusydlerskie	8. Stanisław Małachowski

Leonidas

nadesłali: „Lampart", „Podbipięta", „Wonny fiołek", „Zawisza Czarny" wszyscy z Nowegomiasta.

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy"

Nr. 40. Nowemiasto, dnia 15 października 1925. Rok II

K. G.

Szmer jesieni.

Nie wiem, czy kto się pochwalić może
Siłą wiosennych uniesień,
Zachwytów letnich — a już na dworze
Pochmurna i dżdżysta jesień.
Nie wiem, czy zerwał kto kwiatów puchy
I wieńcem ozdobił czoło,
Wonie róż wchłonął — a już liść suchy,
Pożółkły sypie się wkoło.
Wkrótce zaszumi śnieżna zawieja,
Z wichrami bory się skłócą —
Lecz w skrzepłych lodach żyje nadzieja,
Że dni wiosenne powrócą.

Złocą się liście, purpurą złota,
Las strój królewski przywdziewa,
Wiatr płacze we dnie, łka cicho nocą
Półsenne wtórzą mu drzewa.
A liść za liściem spada i spada,
A ciężkie płyną wciąż chmury —
Do zimowego snu się układa
Ziemia na łożu z purpury.
Lecz choć pól obszar i las i knieja
Weselny z siebie strój zrzucą:
W tej siejbie liści drzemie nadzieja,
Że dni wiosenne powrócą.

Przez niebo wiotka przędza przelata,
Jedwabiu błaskiem się mieni.
Ta nić srebrzysta babiego lata
To pocałunek jesieni.
Żegnają kwiaty, żegnają zioła
Czar przemienionych zachwytów,
I łaknie twego zimnego czoła
Ten pocałunek z błękitów,
Ciężka powieka do snu się skleja,
Naprzód się myśli nie rzucą —
Lecz w tym całunku drzemie nadzieja,
Że dni wiosenne powrócą.

Grzębiącą pustką nagi łan świeci,
W dal opaloną zapada,
Gwarne wron stado na pola leci
I czarną plamą usiada.
Gdzie niegdzie pręgą czernieje rola,
Pług twardą skibę odwraca.
I lecą ziarna z pola na pola,
I idzie wzdłuż ziemi praca.
Niech teraz szumi śnieżna zawieja,
Wichry zagłady pieśń nucą,
W rzuconem ziarnie drzemie nadzieja,
Że dni wiosenne powrócą.

Przybylski.

Wieczorne dzwonienie.

Już gasną słońca ostatnie promienie,
Po rosie płynie wieczorne dzwonienie.
Już biją dzwony na „Anioł Pański"
W błękitach ginie ich śpiew niebiański.

I na głos dzwonów lud wszystek klęknie,
Pozdrawia słodko świętą Panienkę
Aby swą pieczę nad nim trzymała,
I złą przygodę precz oddalała.

Ten śpiew tak słodki – tak dźwięczny, kojący,
I chwałę Panienki nam zwiastujący,
Płynie w świat Boży z wszech wież kościoła,
Milkną rozmodlone łany i sioła.

Przebrzmiało błogo wieczorne dzwonienie,
Przynosząc światu pokój, ukojenie.
Już gwiazda wieczorna na niebie świeci,
A Marja strzeże swoje senne dzieci.

Cudowne wynalazki nowoczesne.

Wynalazek radjotelegrafu, którego dokonano przed trzydziestu laty zaznacza się coraz to bardziej zdumiewającemi umysł ludzki zdobyczami a to dzięki temu, że za jego pomocą można przenosić głosy na niebywałe odległości. I nie długo potrwa, że dzięki temu wynalazkowi ludzie porozumiewać się będą mogli każdej chwili pomiędzy sobą z najodleglejszych krańców świata. Dojdzie wkrótce do tego, że prawie każdy człowiek znajdzie się w posiadaniu tego aparatu, za pomocą którego rozmawiać będzie mógł swobodnie ze swoim znajomym, przyjacielem z Ameryki, Afryki, Australji, Azji, a choćby nawet z bieguna północnego. Ale niedość na tem, dojdzie wkrótce do tego, że nietylko rozmawiać będzie można ze sobą na każdą odległość, ale i widzieć się wzajemnie. Sprawa bowiem bezpośredniego oglądania przedmiotów z odległości przechodzi ze sfery nieziszczalnych marzeń w sferę rzeczywistości. Niedługo nastąpi ten czas, kiedy stojąc przy aparacie będzie można tego, z którym rozmawiamy każdej chwili bezpośrednio oglądać. Otóż przypuścimy, ktoś z was, Młodzi przyjaciele, mając np. wuja, ciocię itd. w Ameryce będzie chciał się z nim rozmówić i zobaczyć. Nie potrzebuje w tym celu odbyć dalekiej i kosztownej podróży po lądzie i morzu. Pójdzie sobie tylko swobodnie do aparatu, poprosi swego wuja lub ciocię z Ameryki, by to samo uczynili. Wtenczas bez wszelkiej przeszkody będzie mógł nietylko z nim do syta się nagadać, ale i zobaczyć się z nim. Człowiekiem, którego wynalazek w tej dziedzinie wywołał łatwo zrozumiałą sensację, jest fizyk angielski Braid. Zastosował on do swego wynalazku telegraf bez drutu. Wynalazek ten Braida przedstawia nietylko nowy rodzaj przetelegrafowania obrazów, lecz prawdziwe bezpośrednie oglądanie i widzenie z odległości.

Jest on jeszcze nie wydoskonalony, ale w zasadzie już daje możność i otwiera pole do dalszych studjów i badań, celem dalszego udoskonalenia i oddania go w służbę i używanie ludzkości. Niedługo przeto potrwa, a czas i przestrzeń nie będzie dla ludzi stanowiła żadnej przeszkody w porozumieniu i widzeniu się.

Ludzkość wieku obecnego z większą niż kiedykolwiek słusznością może twierdzić, że żyje we wieku cudów. Przejdzie jeszcze lat parę lub jakieś lat dziesiątek, a aparaty Braida staną się czemś zwykłem i codziennem, jak dzisiaj telefon lub telegraf.

Kto chodzi bez stałego kierunku, musi zabłądzić i kark skręcić. B. Prus.

Rozmaitości.

Największa latarnia na świecie.

Niedawno zapalono na Mont Afrique pod Dijon we Francji największą latarnię świata. Latarnia ta, pierwsza nie leżąca na wybrzeżu morskiem, ma wskazywać w ciemnościach nocy drogę aeroplanom, lecącym do Algieru. Rząd francuski, którego kosztem latarnia została zbudowana, wydał na nią kilka miljonów franków.

Jak wiadomo, piloci nie mogą z taką swobodą sterować aeroplanem w nocy, jak w dzień. W przeszkodzie tej leży główna przyczyna, że drogi powietrzne nie opłacają się. Używanie aeroplanów dla celów handlowych dopiero wtedy może stać się naprawdę korzystnem, gdy zapadająca noc nie będzie przeszkodą dla lotu. Na przestrzeni powietrznej Paryż—Strassburg i Paryż—Londyn, istnieją już od dość dawna latarnie z reflektorami o sile sześciu tysięcy świec.

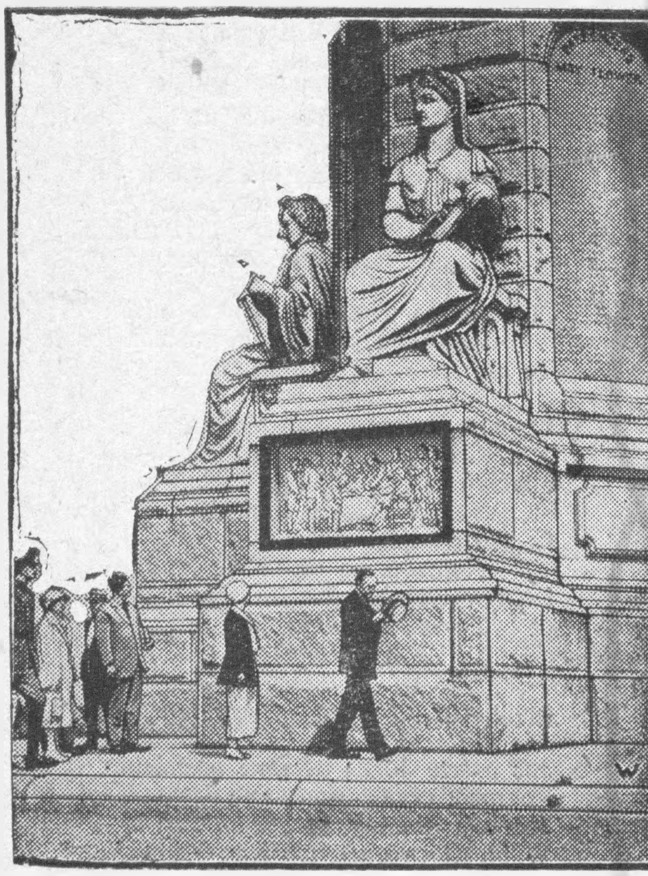
Latarnia na Mont Afrique, zbudowana na skrzyżowaniu dróg powietrznych Paryż—Szwajcarja, Paryż—Włochy i Paryż—morze Śródziemne, jest ostatnim wyrazem nowoczesnej techniki. Daje ona światło o sile jednego miljarda świec, tak, że największa dotąd latarnia w Quessant o sile 30 000 świec, schodzi przy niej do rzędu skromnej lampki olejnej.

Sygnały latarni na Mont Afrique widziane są w promieniu ośmiuset kilometrów, a miasta Bruksela, Frankfurt, Medjolan i Rouen objęte są sferą świetlną. Aeroplan, który się wzniesie na wysokość dwóch tysięcy metrów np. nad Medjolanem, będzie mógł się orjentować w drodze według światła z Mont Afrique. Latarnia wznosi się na górze sześćset metrów wysokiej, wieża zaś podzielona na trzy piętra sama w sobie ma zaledwie czternaście metrów wysokości i wyposażona jest w osiem aparatów optycznych.

Koszt zbudowania wieży przewidywany był na kilkaset tysięcy franków, jednakże wskutek spadku franka i podrożenia materjałów budowlanych, wzrósł do dwóch i pół miljona franków.

Prace nad zbudowaniem latarni rozpoczęto w 1918 r. na polecenia dowództwa armji. Miała ona bowiem służyć dla celów wojskowych. Po zawarciu pokoju przerwano roboty na przeciąg dwóch lat i podjęto je w 1920 r.. w przewidywaniu ogromnych korzyści, jakie w przyszłości może przynieść.

Prezydent St. Zjednoczonych w New Plymonth.



Prezydent St. Zjedn. Coolidge przed pomnikiem Mayflower, wzniesionym w New Plymonth na pamiątkę pierwszych kolonistów angielskich, którzy przybyli w r. 1620 na okręcie Mayflower, aby osiedlić się w Ameryce Północnej.

W NIEWOLI TATARSKIEJ

Powieść z XVI wieku 2
osnuta na tle historycznym.

(Ciąg dalszy)

Tu znów ciemnowłosa głowa młodziana opada na płyty kamienne, a usta jego całują ziemię po kilkakroć i łzami ją skrapiają. Czy to pokutnik jaki, czy grzesznik, wzywający zmiłowania Bożego w tak późnej godzinie, gdy się już wszyscy na spoczynek rozchodzą? Oj, nie grzesznik to chyba, bo gdy powstał z ziemi, to jasnem okiem powiódł dokoła, czoło pogodne, a twarz choć ogorzała, jak bronz, dziwnie jakoś szlachetny i pociągający miała wyraz. Podniósł rękę do oczu, gdzie jeszcze łzy perliste błyszczały, otarł je i powoli ku drzwiom się zwrócił, jeszcze raz głowę skłaniając przed cudownym Bogarodzicy obrazem. I wzrok jego padł na dwie inne postacie, skulone w kącie kaplicy, i tak do siebie przytulone, że gdyby nie srebrny promyk lampki, co padł w tę stronę, dojrzećby ich nie można było.

— Mateńko — szepnęła jedna z nich, młode dziewczę, której jasne, długie warkocze, mieniły się w niepewnym blasku lampki — mateńko złota, pójdziemy już, boś strudzona ciężko, a jutro, skoro świt, znów na Jasną Górę pospieszymy.

I chciała z ziemi dźwignąć staruszkę, której blade lica, łzami zalane, utkwione były w obraz Bogarodzicy z takim wyrazem bólu i błogości zarazem, że się zdawało, iż to jedna z owych świętych niewiast, co je na obrazach malują. Gdy córka do niej przemawiała, zwróciła się ku niej trochę, i usiłowała wyprostować zgięte kolana, powstać z ziemi, lecz siły ją opuściły i napowrót się pochyliła. Ale młodzieniec już klęczał przy niej i z pomocą jego i córki, na której ramieniu się oparła, zdołała staruszka powstać i powoli wszyscy troje wyszli z kaplicy, a stamtąd przez kościół ku drzwiom się skierowali. A czas był wielki, bo właśnie braciszek w białym habicie ks. Paulinów, z ogromnym kluczem, zabierał się ciężkie zamykać podwoje.

Gdy pielgrzymi nasi znaleźli się za progiem świątyni, już księżyc przyświecał i srebrzystem swem światłem oblewał całą górę i tulące się u stóp jej gromady podróżnych co tu noclegu szukali; dalej w dolinie rozciągało się miasteczko Częstochowa, o niskich domkach, tu i ówdzie bez wielkiego ładu porozrzucanych.

— Jakże wy tam zajdziecie, mateńko? — odezwała się dzieweczka z niepokojem — wszak to spory kawał, a widzę, żeście już całkiem z sił opadli.

— Nic mi nie będzie doniu! (Córeczko) Pan Bóg dopomoże. Czyż to nie On zesłał tego zacnego młodziana, co się nad staruszką ulitował i tak mię wspiera, jakby syn matkę. Oj, miałabym ja, miała na kim wesprzeć się w starości i wdowieństwie mojem, gdyby nie to nieszczęście... — tu łzy mowę jej przerwały.

Młodzieniec ze współczuciem patrzał na biedną niewiastę. Oczy jej, głęboko wpadnięte, nosiły ślady łez wylanych, zmarszczki pofałdowały czoło, a włos biały prawie dobywał się z pod wdowiego czepca; jednak nie była jeszcze podeszłą w latach; nie wiek, ale raczej cierpienia powlokły smutną pomroką te ciemne i dotąd jeszcze piękne oczy, pomarszczyły blade lica co niegdyś pewno świeżym rumieńcem i gładkością świeciły. Wielce z rysów podobną do matki jest hoża dzieweczka, która ją teraz szczupłem, lecz silnem ramieniem objąwszy, troskliwie z góry prowadzić się starała; oczy tylko miała modre, jak dwa bławatki, choć jeszcze od łez wilgotne i wdzięcznie niemi spojrzała na młodzieńca, który z drugiej strony wspierał chwiejące kroki jej matki.

— Dozwólcie, mateczko, odprowadzić się do gospody waszej — rzekł wreszcie głosem łagodnym — tylko wskażcie którędy iść mamy, bo ja tu po raz pierwszy i nieświadom drogi.

— I my pierwszy raz na Jasnej Górze — odezwała się wdowa — ale mamy tu krewniaczkę, co nas gościnnie w dom swój przyjęła, a Maryjka upewniała, że do niej i po nocy trafi; cóż, doniu, czy nie zbłądziłaś?

— Nie, mateńko! Ot, tam — przy tych topolach, gdzie się jeszcze świeci, stoi biały dworek ciotki Wincentowej, a może i wujek idzie naprzeciw nam.

Jakoż niezadługo spotkali się pielgrzymi nasi z barczystym szlachcicem, o pełnej, ogorzałej twarzy, z wąsem sumiastym i podgoloną czupryną, na której butnie wsadzona była szafirowa z siwym barankiem rogatywka.

— A wracacie mi przecie, pani bratowo! — przemówił. — Sądziliśmy oboje z moją jejmością, żeście się tam gdzie zbłąkały i już do nas nie traficie.

— Wracamy, Bogu dzięki, z pomocą tego zacnego młodzieńca, co nas tu prowadzi, a widzi mi się, że bez jego poczciwego ramienia nie dowlokłabym się już z moją Maryjką.

— Bóg zapłać, waści! — rzekł pan Wincenty — ale dokądże sami idziecie i co z sobą robić zamyślacie?

— Bogiem a prawda, nie wiem, gdzie się obrócić, bom tu obcy, ale przecież, gdzie tyle ludzi nocuje, to i ja znajdę przytulisko, choćby pod gołem niebem.

— Co masz waść szukać noclegu, chodź lepiej do nas. Obcy nie jesteś nigdzie na swojej ziemi, a żeś szlachcic i poczciwy, to ci od razu z oczu patrzy. Dziwnie tak mi się wydaje, jakbym cię gdzieś już spotkał. Ale teraz gadać nie miejsce i nie pora; ruszaj waść z nami, wyśpisz się na świeżem sianku w stodole, a jutro się rozgadamy na dobre.

I poszli już we czworo. We dworku palił się ogień na kominie, wesoło trzaskały jodłowe gałęzie, a przy nich grzała się wyborna polewka piwna; do tego na misie stał chleb i ser w kostkę krajany, a na patelni smażyła się jajecznica. Mięsa widać nie było, ale bo też to święta Wigilja do Matki Boskiej Zielnej, więc niktby go do ust nie wziął.

Pani Wincentowa, życzliwie gościa powitawszy, jak to u nas było w zwyczaju, z wieczerzą prędko się załatwiła, żeby podróżnych do snu ułożyć; wkrótce też wszystko pogrążone było w błogim spoczynku. Maryjkę na posłaniu własnem umieściła cioteczna jej Halka, czarnobrewa, żwawa jak iskra, jedynaczka państwa Wincentych. Poszeptały jeszcze trochę dziewczęta, położywszy się, jak to zwyczajem młodych, co nad sen i spoczynek gawędę przekładają, ale matki kazały im się uciszyć, ażeby jutro, skoro świt, być na nogach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z bliska widziałam łzy wasze i troski
Z bliska waszego serca czułam bicie;
Z bliska znam nędzę i miasta, i wioski
I rany wasze i życie.

A teraz oczy moje są zmęczone
Od łez — i droga moja w mgły ucieka...
Idę odpocząć w nieznaną gdzieś stronę.
I patrzeć na was — z daleka.

Marja Konopnicka.

Jarmark.

Nowemiasto. Poniedziałkowy jarmark cechował dość znaczny spęd bydła i koni, ale mały popyt na nie. Przyczyny tego szukać należy w braku gotówki, oraz w ogólnym zastoju gospodarczym kraju. Rolnicy spragnieni gotówki, byli skutkiem tego zmuszeni pozbywać się swego inwentarza za bezcen.

Zbliżająca się bowiem zima zmusza każdego do wydajniejszych wydatków na rozmaite potrzeby zimowe, wśród których ciepły ubiór nie ostatnie w budżecie dzierży miejsce — a pokusa do zakupów nastręczała się nielada. Wszak cała połowa rynku zapełniona była straganami z towarami najrozmaitszego rodzaju i gatunku. Niestety ich właściciele, to obcy przybysze, o charakterystycznych rysach semickich, nie uważający nawet za potrzebne używać języka polskiego, tylko szwargocący wstrętnym żargonem. Niestety, mimo nieustannych przestróg i napomnień ze strony naszej, znów ruch przy owych straganach był ożywiony, a przykro było patrzeć, jak ciężko zapracowany grosz ludu naszego płynął w ręce naszych wrogów. Nie będziemy się obszerniej na ten temat rozpisywać, gdyż tak skutku nie ma, ale pozwolimy sobie ten wstrętny obraz łamania zasady „swój do swego“ w inny sposób zademonstrować naszym Czytelnikom.

Ś. p. ks. dr. Jerzy Lange.

Wspomnienie pośmiertne.

W niedzielę, dnia 21 bm. zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św. w szpitalu św. Jerzego w Lubawie były proboszcz parafji N. Brzoskiej ś. p. ks. dr. Jerzy Lange. Zmarły urodził się w powiecie puckim na Kaszubach w roku 1851. Po absolwowaniu gimnazjum, jako że w Prusach w najlepsze rozpętała się walka kulturalna, udał się na wyższe studja teologiczne do Bawarji, do miasta Würzburgu. Tu też odsłużył wojskowość. Odznaczony tytułem doktora prawa kanonicznego wrócił do ojczyzny, gdzie już z powodu złagodnienia walki kulturalnej w seminarjum duchownem w Pelplinie właśnie co dopiero na nowo otwartem otrzymał święcenia kapłańskie. Po kilkuletniej pracy duszpasterskiej w charakterze wikarego, został proboszczem najpierw w Trąbkach, a następnie w Działdowie.

We wojnie światowej w bitwie niemiecko-rosyjskiej pod Działdowem, przez zburzenie i zupełne zniszczenie plebanji, postradał zmarły wszystko co posiadał. Zrezygnowawszy z probostwa, żył kilka lat jako emeryt, aż w roku 1918 na wyraźne życzenie ze strony Generalnego Wikarjatu w Pelplinie, objął na nowo duszpasterstwo w osieroconej przez śmierć ówczesnego proboszcza ks. Kiedrowskiego, parafji Niemiecko-Brzeskiej. Z powodu podeszłego wieku oraz podupadającego zdrowia, przed kilku miesiący zrezygnowawszy z probostwa, udał się do zacisza szpitalnego w Lubawie, gdzie śmierć wyzwoleńcza położyła kres nietylko jego kapłańskiemu życiu, ale też i jego ciężkim cierpieniom. Zmarłego cechowała nadzwyczajna surowość obyczajów oraz bezprzykładna skromność i iście apostolska prostota jak nie mniej płomienna gorliwość w służbie Bożej. To też — jak ufamy silnie, Bóg miłosierny w nagrodę za to po uciążliwej pielgrzymce doczesnej zgotował Mu wieczny, a radosny odpoczynek w przybytkach Swoich.

Zgon ks. dziekana Krajewskiego.

Łasin. W niedzielę zmarł tutaj proboszcz ks. dziekan i radca duchowny Wincenty Krajewski w 74-tym roku życia, a 50-tym roku kapłaństwa. Zmarły cieszył się wśród miejscowego oraz okolicznego obywatelstwa i duchowieństwa nadzwyczajną sympatją.

Wynik wyborów do rady miejskiej w Grudziądzu.

Wybory w Grudziądzu odbyły się dopiero tydzień później, a więc w ubiegłą niedzielę. Wynik ich podajemy wraz z zestawieniem wyniku przedostatnich wyborów.

Chadecy dotychczas 4, obecnie 7.
N. P. R., dotychczas 18, obecnie 9.
P. P. S. dotychczas 0, obecnie 8, plus
Stan Średni (Mieszczanie) dotychczas 4 obecnie 7.
Zrzeszenie Gospodarcze (Endecy) dotychczas 3, obecnie 4.
Niemcy, dotychczas 14 obecnie 7:

Z powyższego wynika, że klęskę poważną poniosło w Grudziądzu N. P. R. i Niemcy. Natomiast złożyli znaczną ilość radnych po raz pierwszy socjaliści.

Wynik wyborów do rady miejskiej w Bydgoszczy.

Niedzielne wybory do rady miejskiej w Bydgoszczy dały wynik następujący:

Chrześcijańska demokracja	15	mandatów.
N. P. R.	12	"
Niemcy	10	"
Endecy	9	"
Socjaliści niezależni	9	"
Socjaliści P. P. S.	4	"
Lista przedmieścia	1	"

Okropna zbrodnia.

Chełmno. We wsi Ciemniejów pow. chełmińskim przed kilku dniami dokonano ohydnej zbrodni. Otóż w południe wracał do domu mieszkaniec owej wsi Michał Majewski. Nagle w drodze, zaczepił go jego sąsiad Jan Dubij, który zadał mu potężny cios w głowę drągiem. Majewski zbroczony krwią padł na ziemię bez przytomności. Odwieziono go do szpitala, gdzie następnego dnia zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Zbrodni dokonano ze zemsty osobistej. Zbrodniarza aresztowano a sprawę przekazano sądowi.

Nieludzka zbrodnia.

Tczew. We wsi Dzierzązna w powiecie tczewskim dokonano straszliwej zbrodni na rodzinie Grzelaków.

Oto późnym wieczorem Grzelak, obudzony wyciem psa domowego, wyszedł przed chatę i ujrzał biedne zwierzę bez życia z poderżniętem gardłem.

W tej chwili otrzymał z tyłu cios w głowę i upadł bez przytomności. Napastnik związał gospodarza i dużym nożem poderżnął mu gardło.

Następnie zbrodniarz wszedł do chaty, związał śpiącą Grzelakową i zamordował w taki sam sposób. Ułożywszy trupy Grzelaków w łóżku pod pierzyną, bandyta pozarzynał przez podcięcie gardeł dwa konie i dwie krowy, zaś kota przybił żywcem do ściany.

Dopiero potem potworny zbój zabrał się do przeszukiwania mieszkania. Zrabowawszy wszystko, co przedstawiało wartość, zapalił lampkę, zjadł spokojnie kolację, znajdującą się na „blasze“ i odszedł, owinąwszy nogi słomą dla zatarcia śladów.

Pod zarzutem dokonania tej strasznej zbrodni policja aresztowała znanego opryszka Antoniego Kuźniaka, który skazany swego czasu na 2 lata więzienia za sprawą Grzelaka, oddawna już poprzysiągł mu zemstę.

Wprost wierzyć się nie chce, żeby człowiek normalny mógł być zdolny do popełnienia tak potwornej zbrodni, raczej przypuścić należy, że jest to czyn jakiegoś obłąkanego.

Ucieczka zbrodniarzy z więzienia.

Gniezno. W ub. niedzielę zbiegło dwóch niebezpiecznych zbrodniarzy z więzienia w Gnieźnie. Jeden z nich odsiadywał karę za morderstwo, drugi za włamania, pierwszy zbiegł w ubraniu cywilnem. Za zbiegami wszczęto pościg. Ucieczka bandytów wywołała wśród mieszkańców wielkie poruszenie.

Komunikat.

Stwierdzono, że obywatele polscy, udający się na terytorjum W. M. Gdańska, w wielu wypadkach nie posiadają dowodów osobistych, zawierających rubrykę „przynależności państwowej“.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwraca uwagę, że przez punkty kontrolne przy wjeździe na terytorjum W. M. Gdańska przepuszczani będą tylko ci obywatele polscy, którzy w myśl konwencji polsko-gdańskiej będą posiadali ważne dowody osobiste z wypisaną w odpowiedniej rubryce „przynależnością państwową polską“.

Referent wojewódzki (—) A. Stefański.

Nadesłane.

(Za ten dział Redakcja nie odpowiada.)

Bolączki podatkowe.

Osławiona śruba podatkowa jest dalej w pełnym ruchu tak w Polsce jak i w innych państwach Europy. O ile jednak zrozumiałe są wysiłki rządów tych ostatnich w celu wyrównania swych budżetów, które po wojnie i zniszczeniach wojennych, nie mogą przyjść do równowagi, tak niezrozumiałą jest dla mnie rzeczą, dlaczego właśnie w tej naszej tak przebogato przez Stwórcy łaskę uposażonej Polsce wymyśla się i nakłada coraz to nowe podatki na już i tak do maximum obciążonego przeciętnego obywatela. Lubimy krzyczeć o nierządzie Rosji, o braku ekonomji w tym czy w innem państwie, o imilitaryźmie, biurokracji i t. p. ale nie chcemy się przyznać, że właśnie u nas w Polsce jest najwyższa bodaj nierządność, skandalizm, rozrzutność, brak prymitywnych nawet pojęć o ekonomji społecznej, słowem rabunkowość na każdym kroku.

Ten bezład gospodarczy panuje zarówno w naszej gospodarce państwowej, jak i samorządowej jak i społecznej, a nawet na niektórych polach tejże gospodarki zapanował taki chaos, że byłby zupełnie na miejscu wniosek sporządzenia eksportów zagranicznych, aby zaprowadzili porządek i równowagę budżetową tak w administracji państwowej, społecznej itp. Wprost śmieszne wyglądają nasze uwagi i polecenia dawane zagranicy, jeżeli u siebie w domu rozwinęliśmy biurokrację o naniebnym charakterze, który czy prędzej czy później doprowadzi Polskę do ruiny.

Wydajemy setki miljonów na armję, flotę i lotnictwo, a po załatwieniu tych wydatków z największem rozczarowaniem stwierdzamy, że w razie wojny, której należy się spodziewać — jak zaznaczył na jednej z ostatnich konferencji ambasadorów Foch najdalej w roku 1928, nie posiadamy ani floty, ani armji ani lotnictwa, wystarczającego choćby tylko na pierwsze dni walki. W gospodarce miejskiej i powiatowej dzieje się nie lepiej, ba możnaby bodaj o tych gospodarkach napisać całe tomy ku wiecznej pamięci naszej przewrotności gospodarczej, jeżeli nie chcemy nazwać to niedołęstwem. Na najpotrzebniejsze rzeczy nie ma pieniędzy, na inne niepraktyczne i nie będące potrzebą chwili rzuca się złoto garściami. Ponieważ przy takiej gospodarce muszą być zawsze minusy, gdyż plusy przepadają w kieszeni fabrykantów lub jakich pasożytów politykierskich, przeto nakręca się stale śrubą podatkową, wyduszając z obywateli, co tylko można. Że najłatwiej jest przygnieść właściciela mniejszej posiadłości, małego przemysłowca lub małego handlowca, przeto, ta warstwa najbardziej jest obciążona, nie ma bowiem ani środków ani sposobności wymknięcia się z pod tej śruby podatkowej jak to czynią wielcy fabrykanci no i spekulanci i dorobkiewicze powojenni, którzy zaliczają się do miljonerów i dziś jeżdżą autami.

Za przykład weźmy podatek od zapałek i cukru, tabaki i spirytusu. Dla bogatego podatki te są błahostką, ale dla robotnika, średniego kupca lub właściciela mniejszej realności podatki te są nieznośnym ciężarem. (Nałogowi palacze tytoniu najrozmaitszem świństwem się zatruwają, nie mogą dokupić się rządowej tabaki czy papierosa, bo zarabiają zaledwie na utrzymanie siebie i rodziny).

Nie będę wyliczał rozmaitych bolów przeciętnego obywatela powiem tylko, że śruba podatkowa w Polsce jest w ustawicznym ruchu od wszystkiego co tylko może być pretekstem do opodatkowania. Naród płaci na wszystko nie dwa lub trzy razy, ale często dziesięć razy tyle ile powinien. A płacić muszą, gdyż w przeciwnym razie czeka ich przymusowa licytacja inwentarza, i ruchomości. I to ma się nazywać sprawiedliwość, sprawność ekonomiczna i równość obywatelska.

Antoni Lewandowski, Sampława.

Zdaje nam się, że Szan. Autor zbyt czarno zapatruje się na sprawę. Oczywiście, że w naszem państwie jest i dużo niezaradności i dużo nadużyć, ale gdzież ich nie ma? Ale z drugiej strony i to zważyć należy, że żadne inne z państw europejskich nie zostały dotknięte w takie sposoby kataklizmem wojennym jak Polska. Na karb tego, trzeba olbrzymiej części naszych niedomagań kłaść, a nie zwalać całej winy na złe rządy i inne czynniki.

Umieściliśmy powyższą korespondencję, aczkolwiek z tendencją jej i wywodami autora nie zupełnie się zgadzamy. Że pod względem gospodarczym u nas nie jest dobrze, to przyznajemy w całej pełni. Że winna temu we wszelkiej mierze nasza niezaradność, rozrzutność, a taki że po części i nieuczciwość i na to zgoda. Ale przypisywać całą winę wyłącznie tym czynnikom nie należy. Wpływają na to przedewszystkiem skutki długotrwałej i niszczycielskiej wojny. Odczuwa je nawet taka bogata i zasobna we wszystkie środki materjalne Anglja, gdzie nieprzyjaciel ani na krok nie przestąpił jej granic. I Anglja żyje dziś w trudnych warunkach gospodarczych i szuka na wszelki sposób jakiejś drogi wyjścia z powikłanej sytuacji gospodarczej, a przez nasz kraj kilkakrotnie przewalały się miljonowe armje nieprzyjacielskie znacząc swe pochody grabieżą, zgliszczami i popiołami. — Nadomiar złego kiedy inne państwa wojujące mogły już pochować swe pokrwawione miecze do pochwy, myśmy jeszcze długi czas aż na cztery fronty niszczycielską prowadzić musieli wojnę. A i obecnie jeszcze nie możemy z całym spokojem zabrać się do intenzywnej pracy nad odbudową kraju tak srodze zniszczonego, bo u wrót naszych stoi wróg, czyhający na nadarzającą się sposobność, by nam wydrzeć to, co bezprawnie był posiadł. I skutkiem tego zmuszeni jesteśmy utrzymać liczną armję, liczniejszą może niż nasz stan gospodarczy na to pozwala. My odczuwamy dobrze ciężar, przygniatający ogół skutkiem nałożonych nań ciężarów i dziwimy się żalom i utyskiwaniom, ale z drugiej strony nie wolno być jednostronnym przy ocenianiu naszej sytuacji, ale chcąc o niej wydawać sąd, trzeba i to wszystko brać pod uwagę, cośmy powyżej powiedzieli. **Redakcja.**

Ostatnie wiadomości polityczne.

W Grecji znów wre.

Sofja, 8. 10. Według wiadomości z Grecji, wybuchły tam rozruchy polityczne pod hasłem przywrócenia monarchji. Rząd miał ogłosić odezwę, w której oświadcza gotowość ustąpienia w razie, gdyby plebiscyt oświadczył się za monarchją. Wobec tego jednak, że rząd zarządził powszechną mobilizację oraz zamknął wszelką komunikację z zagranicą, nie należy się spodziewać, aby plebiscyt ten odbył się bez nacisku ze strony rządu. W tych warunkach wynik plebiscytu można uważać za przesądzony na korzyść rządu.

Jakiemi siłami rozporządza Turcja?

Ateny. Prasa grecka zamieszcza inspirowany z kół angielskich komunikat, w którym stwierdza, że rozszerzane via Berlin wiadomości, jakoby Turcy byli w możności wystawienia miljonowej armji, są pozbawione prawdy. 5 i pół miljonowa Turcja może przy najsilniejszem wytężeniu sił zmobilizować około 300 tysięcy ludzi, których uzbrojenie zależnem jest od dobrej woli Rosji sowieckiej. W warunkach tureckich armja ta mogłaby być gotowa do użytku nie wcześniej, jak w styczniu. Stan zaopatrzenia armji, z powodu braku komunikacji przedstawiałby się nieszczególnie, przyczem zwrócić należy uwagę, że poważne siły muszą stale przebywać wewnątrz kraju.

Z drugiej strony Anglicy rozporządzają na granicy mossulskiej kilkoma szwadronami kawalerji, 2 bataljonami piechoty, 2 bataljonami pionierów i 10-tysięczna armją Iraku. W najbliższych dniach nastąpi znaczne wzmocnienie angielskich wojsk w Mossulu.

Pociąg w nurtach rzeki.

Rzym: Z Kalabrji nadchodzą wiadomości o strasznej katastrofie kolejowej, jaka się tam wydarzyła:

Oto gdy pociąg pospieszny przejeżdżał przez most w pobliżu miasta Patanzaro nagle jedno z wiązań nie wytrzymując ciężaru wygięło się tak, że cały pociąg wpadł we wezbrane nurty rzeki. Most ów jest dosyć wysoki, wobec czego wagony, przepełnione pasażerami zlatując z hukiem w fale — roztrzaskiwały się na miazgę, grzebiąc wśród skłębionych szczątek żelastwa i drzewa jadących.

Wskutek wytworzonego tak poważnego zatoru, akcja ratunkowa jest niezmiernie utrudniona. Dotychczas wydobyto 12 zabitych, poszarpanych w potworny sposób. Na miejscu katastrofy rozgrywają się mrożące krew w żyłach, dantejskie wręcz sceny. Bliższych szczegółów narazie brak.

Wiadomości z krajów obcych.

Tyfus we Wiedniu.

We Wiedniu panuje już od dłuższego czasu epidemja tyfusu, której pomimo wszelkich zabiegów, władzom sanitarnym nie udało się stłumić. Do jakiego stopnia zaniepokojenie z tego powodu opanowało ościenne kraje — dowodzi choćby fakt, że budapeszteńskie towarzystwa żeglugi po Dunaju otrzymały polecenie, by na statkach ich była woda do picia wzięta z Budapesztu i aby pod żadnym warunkiem nie używać wody wiedeńskiej. Rozporządzenie to jest bezwarunkowo przesadnem, gdyż Wiedeń posiada znakomitą i może w Europie najczyściejszą wodę do picia — sprowadzoną rurami aż z gór alpejskich.

W każdym razie, ostróżności te świadczą, że z epidemja tyfusu we Wiedniu — sąsiednie miasta na serjo się liczą.

Humor złodzieja kieszonkowego.

Medjolański dziennik „Corriere della Sera" donosi o tragikomicznej przygodzie pewnego kupca, nazwiskiem Luigi Cuneo-Videal. Kupiec ten odbywał podróż handlową. W czasie gdy spał, wyciągnięto mu portfel, zawierający 500 lirów, kilka weksli i ważne dokumenty. Okradziony był tem ogromnie przybity i zrobił doniesienie do policji, nie mając jednak wielkiej nadziei, by mógł otrzymać swoją własność z powrotem. Ku wielkiemu swemu zdumieniu otrzymał następnego dnia przesyłkę pocztą do domu z listem następującej treści: „Szanowny Panie, jestem pewny, że zrobię panu przyjemność, odsyłając mu jego weksle i dokumenty, które dla mnie są równie niebezpieczne, jak bezużyteczne. Zwracam panu również portfel, bo co mi po takim starym portfelu. Pieniądze — co prawda nie było ich zbyt wiele — zachowam oczywiście dla siebie jako znalezione. — Niech pan jednak nie sądzi że straciłem dzień pracy. W innem miejscu znalazłem ekwiwalent. Prawdę powiedziawszy, to wstyd, żeby taki zamożny kupiec w ten sposób oszukiwał złodzieja. Kreślę się z głębokiem poważaniem złodziej-dżentelmen".

Ślub bogatej hiszpanki.

Pewna dama hiszpańska miała syna na placu boju w Marokku. Jak wszystkie matki, których synowie znajdują się w niebezpieczeństwie i ona drżała o los swego syna i jak wiele z pośród matek, uczyniła ślub, iż jeżeli syn jej wróci zdrowy i cały, to ufunduje ona sukienkę do obrazu Matki Boskiej wartości 80.000 naszych złotych. Syn istotnie wrócił zdrów z placu boju i obecnie ślubowaną sukienkę robi jeden z zakładów paryskich.

Katastrofa lotnicza w Chicago.

Z Chicago donoszą: Lotnik amerykański, Workman, wzniósł się na aeroplanie z narzeczoną swoją, Polką, Rozalją Podlesiakówną, na wysokość 2 tysiące stóp.

W chwili, gdy łotnik opuszczał się na ziemię i znajdował się na wysokości 200 stóp, motor nagle przestał działać i aeroplan runął na ziemię. Lotnik i narzeczona ponieśli śmierć.

Ruch towarzystw.

Lubawa. Zebranie Związku Inwalidów Wojennych Rzeczp. Polskiej odbędzie się w niedzielę dnia 18 października o godz. 1 po południu na sali p. Czuki, na które zaprasza się wszystkich członków. Zarząd.

Grodziczno. Nadzwyczajne walne zebranie Tow. Powst. i Wojaków w Grodzicznie odbędzie się w sobotę dnia 17. X. 25 r. o godz. 6[30] wieczorem w zwykłym lokalu. Na porządku dziennym wybór komendanta oraz inne ważne sprawy. Przybycie wszystkich członków jest konieczne. W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków odbędzie się zebranie o godzinie 7-mej wieczorem bez względu na ilość obecnych członków. „Wolność!" Zarząd.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 12. X.

Za 100 kg. w ładunkach wagonowych. Dostawa zaraz, Ceny dla handlu hurtownego.

Notowanie w złotych.

Żyto	15.25—16.25
Pszenica	22.00—23.00
Jęczmień br.	21.50 -22.50
Jęczmień na paszę	18.00 20.00
Owies	17.50 - 18.50
Mąka żyt. 70 %	22.00 - 25.00
Mąka pszenna 65 %	36.00 - 39.00
Ospa żytnia	10.00 - 11 00
Ospa pszenna	10 00 —11.00

Uwagi: Usposobienie zniżkowe. Zastój na rynku.

Giełda pieniężna.

Warszawa, dnia 12 10.

Waluty w złotych.

1 dolar amerykański	5.96	—	—
1 funt angielski	28.98	—	—
100 frank. franc.	27 57	—	—
100 frank. belg.	26 46	—	—
100 frank. szwajc	115.44	—	—
100 koron czeskich	17.73	—	—
100 lir włoskich	24.44	—	—